

Bobińska, Celina

Dyskusja po referacie Witolda Kuli

Przegląd Historyczny 42, 209-213

1951

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Przed powstaniem silnego państwa nie można, moim zdaniem, mówić o pruskiej drodze rozwoju kapitalizmu. Dopiero stworzenie silnego państwa, władzy absolutnej, do czego dochodzi w dobie porozbiorowej, otwiera drogę do pruskiej drogi rozwoju kapitalizmu.

CELINA BOBIŃSKA

To, co mówił prof. Arnold, przeprowadzając analogię między stopniem rozwoju układu kapitalistycznego w Polsce a Francją za czasów Frondy i ówczesnym francuskim kapitalizmem, jest bardzo płodne i interesujące. Jednakże trudno się zgodzić z wnioskami, które wynikłyby z tej analogii, a także z samym zestawianiem tak odmiennych procesów. Przecież warunki rozwoju i jakość polskiego układu kapitalistycznego była zupełnie odmienna od specyfiki francuskiego kapitalizmu XVII wieku, który rozwijał się na podstawie intensywnego rozwoju gospodarki czynszowej, rynku pieniężnego, miast oraz centralizacji władzy państwowej. Początki naszego układu kapitalistycznego poprzedził brak i zanik tego wszystkiego z rynkiem wewnętrznym włącznie. Nasz kapitalizm wyrastał na glebie wyjątkowo nie sprzyjającej, rozwój jego był nadzwyczaj powolny, ponieważ pajęczyna stosunków feudalnych, pańszczyźnianych we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego — a więc nie tylko w dziedzinie produkcji, ale także obrotu i wymiany — tłumiła nowe pierwiastki ekonomiczne. Nie było u nas ani procesu gwałtownej akumulacji, ani ekonomicznych konsekwencji rewolucji burżuazyjnej. Był to typ rozwoju, który można by nazwać typem wschodnio-europejskim. Kwestia typu nowego rozwoju jest bardzo istotna dla wszelkich analogii, które będziemy wysuwać. Prof. Kula podkreślił jaskrawo przewagę feudalizmu nad tworzącymi się elementami kapitalistycznymi, jednak jeżeli chodzi o te elementy, to zgodziłabym się, wbrew referatowi, z prof. Leśnodorskim, że nie możemy całkowicie negować ich istnienia w omawianej epoce. Należy je widzieć nie tylko w mieście, lecz także na wsi. Pozwolę sobie zwrócić tu uwagę na niedużą pracę Gierowskiego (w *Przeglądzie Historycznym*), w której autor wskazuje na elementy pracy najemnej w folwarkach pańszczyźnianych. Pewne warstwy szlachty są już wówczas zainteresowane w ustaleniu najniższego limitu ceny najmu, co każe mówić o elementach wyzysku kapitalistycznego na wsi. A problem ludzi luźnych? Ludzie luźni byli dość pstrą zbieraniną ludzką, ale w tym różnorodnym tłumie musimy widzieć potok idący ze wsi. Problemu ludzi luźnych nie można rozpatrywać nie łącząc go z początkami rozwarstwienia wsi. Samo istnienie warstwy ludzi luźnych jest pierwszą oznaką, zapowiedzią nie istniejącego jeszcze rynku pracy. W momencie kształtowania się tego rynku warstwa ta, poddana kapitalistycznym koniecznościom, przestanie istnieć. Jest więc zjawisko to za-

równowad dowodem nieistnienia jeszcze u nas masowego rynku pracy dla manufaktury, jak i — rozkładu starej, feudalnej wsi. Jeśli chodzi o przemysł, to ciągle szukamy wielkich, efektywnych przedsiębiorstw na wzór magnackich manufaktur. Czy to jest jednak słuszne? Należy pójść za wskazówką L e n i n a, który pisał, że kapitalizm rozwijał się z nakładu — bardzo trudno uchwytne, bardzo nieefektywne, z nakładu, który wyrasta bezpośrednio z poddańczej wsi przy pomocy kapitału kupieckiego czy szlacheckiego. Tu zgodziłabym się z prof. Grodkiem, który też podkreślał, że u nas w Polsce rzeczy te są zupełnie nie zbadane. Należałoby się zastanowić i zbadać, czy ówczesne manufaktury nie były w dużym stopniu oparte o nakład.

Jeśli brak na razie materiałów polskich do tego problemu, to musi przyjść na pomoc analogia historyczna. Klasycy marksizmu mówią o tej samej epoce w Rosji, że nakład był tam podstawą kapitalistycznej manufaktury. Trudno mi mówić z takim znanstwem jak dr Szwanowski o rozwoju Warszawy. Ale wydaje mi się, że rozmaite gisernie, browary i inne drobne warsztaty będą dla nas świadectwem procesu przejściowego od przedsiębiorstw cechowych do kapitalistycznych. Nawet warsztat zatrudniający kilku czy kilkunastu robotników może mieć organizację kapitalistyczną. Te drobne i mało znane, raczej jeszcze nie odkryte ośrodki produkcji kapitalistycznej należy odnajdywać idąc za historykami radzieckimi, którzy przestali szukać pierwocin kapitalizmu wyłącznie w wielkich miastach, a zwrócili uwagę na drobne prowincjonalne ośrodki rynku wewnętrznego i produkcji. Przestańmy mówić ciągle o Warszawie i znajdziemy inne tereny, gdzie pojawia się kapitalistyczna przedsiębiorczość w Polsce, gdyż byłoby metodologicznie niesłusznie, gdybyśmy zrezygnowali z tego, co jest nieefektywne i jeszcze nie odkryte.

Z drugiej strony, czy zawsze słusznie analizujemy Warszawę tych czasów? Słyszeliśmy tutaj, że strajki czeladników w Warszawie mają charakter już nie tylko walki wewnątrz cechów, ale są także rezultatem ich rozkładu. Są to właśnie elementy wczesnokapitalistycznej walki klasowej. Warszawa jest wówczas miastem, w którym rozwijają się pierwiastki kapitalizmu i te pierwiastki trzeba umieć znaleźć i zobaczyć.

Czy manufaktura magnacka jest tylko zjawiskiem regresji? Prof. Kula słusznie podkreśla, że nie należy przeceniać jej znaczenia, ale nie można też znaczenia tego zupełnie negować. Produkcja tych manufaktur nie była obliczona wyłącznie na własne potrzeby, ale na pewien rynek, mimo że był to tylko wąski rynek klasy panującej. Magnacka manufaktura zaczęła produkować i sprzedawać te towary, które przedtem klasa panująca kupowała wyłącznie za granicą, a to znaczy, że szlachta chociażby częściowo zaczyna zaspokajać swe potrzeby w kraju, zaczyna przyczyniać się do obrotu pieniądza i wywozi mniejszą ilość gotówki za granicę. Już samo inwestowanie gotówki w produkcję ma znaczenie. Średnia szlachta również w siódmym

dziesięcioleciu zaczyna gromadzić pieniądze i czyni pewne inwestycje przemysłowe. Wydaje się, że manufaktura ta jako miejsce inwestowania kapitałów w celach produkcji jest ważna i postępową. Organizacja pracy i poziomu produkcji na terenie manufaktur — to też elementy postępu: w zestawieniu ze średniowiecznym rzemiosłem wydaje się, że ważny jest i element wolno-najemny, który przyciągała częściowo manufaktura magnacka obok pańszczyźnianej siły roboczej. Chociaż najem wolny ma tu nieraz charakter przymusu, ale jest to przymus inny niż bezpośredni przymus pozaekonomiczny w stosunku do pańszczyźnianego chłopca. Manufaktura Piotra I czy manufaktura pruska również miała charakter feudalny, różnica polega na tym, że były to daleko częściej niż u nas zakłady królewskie, państwowe, poza tym tam manufaktury często produkowały na szerszy rynek niż u nas i wytwarzały przedmioty powszechnego użytku; mimo tych różnic feudalna podstawa tych manufaktur czyni je pokrewnymi naszej manufakturze magnackiej i królewskiej, a wiemy przecież, w jak istotny sposób wpłynęła manufaktura Piotra I na rozwój wytwórczych sił w Rosji i przygotowanie bezpośredniego gruntu pod przedsiębiorczość kapitalistyczną. Dlatego nie przekreślałabym całkowicie postępowych elementów w manufakturze magnackiej.

Proces lichwiarskiego uzależnienia drobnej szlachty od magnatów dominuje całkowicie do czasów pierwszego rozbioru. Ale już na przełomie szóstego i siódmego dziesięciolecia, jak to pokazują prace zespołu prof. B u j a k a, zachodzą pewne zmiany w tych stosunkach. Jako zbieracz kapitałów zaczyna występować obok magnaterii również średnia szlachta. Niekiedy magnateria staje się dłużnikiem szlachty. Czy to nie wpływa m. in. na polityczną aktywność szlachty w następnym okresie? Gdzie inwestowały te przedsiębiorcze grupy szlachty i jakie miały trudności w tym inwestowaniu? Jest to zagadnienie ważne i ciekawe.

Parę słów o walce klasowej na wsi. Jakie były jej specyficzne właściwości? Walkę klasową u nas w XVIII wieku, walkę, która była bardzo intensywna i wpływała w sposób decydujący na nastroje klasy panującej, charakteryzuje, jak sądzę, duże rozproszenie. Nie widzimy tu koncentracji sił chłopskich. Czy nie było to związane ze słabym działaniem państwa jako aparatu ucisku? W Rosji na przykład państwowy aparat ucisku był scentralizowany i silny. U nas takiego aparatu ucisku, wywołującego stosunkowo bardziej skoncentrowany opór chłopski, nie było. Wielorakość, różnorodność form wyzysku, form samowoli pańskiej, form zdzierania wartości dodatkowej, co związane jest ze słabością państwa — to rzecz charakterystyczna dla Polski owego okresu, nad którą się warto zastanowić. W sąsiedztwie, na Ukrainie, mamy stan stałej wojny chłopskiej, co też jest związane z formami ucisku, które istnieją na tamtych ziemiach; Ukraina potężnie oddziałuje na ziemię rdzennie polskie.

Wreszcie pewna kwestia metodologiczna: wydaje mi się, że referent słusznie podkreślił odmiennność drogi rozwojowej, na którą wkroczyły nasze pierwociny kapitalistyczne, i nazwał ją drogą rozwojową wschodnio-europejską. Ale jeżeli chodzi o określenie tej drogi i jej charakterystykę w przekroju historycznym, to nie zgodzę się tu ani z referentem, ani z prof. Grodkiem. Droga amerykańska — to droga burżuazyjno-demokratycznej rewolucji i likwidacji wielkiej własności ziemskiej. Jej mniej czystym wydaniem, jej wariantem jest to, co M a r k s nazywał „sposobem francuskim“. Droga francuska czy amerykańska — to znaczy własność chłopska, burżuazyjna, oczyszczona z wszelkich feudalnych świadczeń i rozszerzona na ziemie pańskie. Dlatego też częściowy czynsz, ustalany drogą odgórną na gruncie feudalnej własności (np. reformy magnackie), w żadnym razie nie może stanowić jakiejś próby drogi amerykańskiej. Zagadnienie drogi pruskiej nie jest proste i wbrew temu, co mówił prof. Grodek, absolutyzm nie jest tu czynnikiem decydującym. Na tej płaszczyźnie zagadnienia tego w ogóle nie można rozpatrywać. To jest Leninowska definicja, dlatego stosować ją możemy jedynie w taki sposób, jak ją rozumiał Lenin, a więc jako typ rozwoju ekonomicznego.

Nie można w stosunku do XVIII wieku używać terminów: droga amerykańska i droga pruska. Lenin mówi o drodze pruskiej w zastosowaniu do zupełnie określonej epoki historycznej, mianowicie do rozwoju Europy Wschodniej w drugiej połowie XIX wieku i w wieku XX. Europa Wschodnia znajduje się wówczas w warunkach ogromnego opóźnienia rewolucji burżuazyjno-demokratycznej; jest to okres, gdy kapitalizm jest już na tyle dojrzały, że zwycięża jako formacja, gdy burżuazja jest już reakcyjna, gdy do pewnej dojrzałości kapitalistycznej społeczeństwo doszło bez rewolucji, bez oczyszczenia gruntu ekonomicznego z wielkiej własności feudalnej, gdy nad tym społeczeństwem zaczyna potężnie ciążyć i ciągnąć go wstecz renta feudalna. Referat zaś mówi o „drodze pruskiej“ w Polsce XVIII w., jako o drodze, która już definitywnie zwyciężyła, która już określiła typ rozwoju. To by narzucało nam jakiś fatalistyczny stosunek do wypadków historycznych w XIX stuleciu.

A przecież wręcz przeciwnie, właśnie w ciągu następnego stulecia odbywała się w kraju naszym walka o typ rozwoju, o zwycięstwo jednej z tych dwóch dróg rozwojowych. Walka ta potęgowała się w określonych momentach, np. w okresie dekretu grudniowego, gdy rozpoczynała się gwałtowna akumulacja, a jednocześnie zjawiły się pierwsze pierwiastki pruskiej drogi; albo w roku 1863-4, gdy z jednej strony mamy możliwość demokratycznej rewolucji, z drugiej zaś strony — odgórną reformę włościańską, podobną do reformy 1861 r. w Rosji, a więc tej reformy, którą Lenin nazywa otwarciem „pierwszego wentyla na drodze pruskiej“. Ale przecież dla Rosji Lenin nie rezygnował z drogi amerykańskiej aż do 1917 roku. W Polsce walka o typ

rozwoju polskiego kapitalizmu, walka sił rewolucyjnych i postępowo-rewolucyjnych napełnia treścią społeczną wszystkie nasze powstania narodowo-wyzwoleńcze. Gdyby ten problem już był rozstrzygnięty, wówczas nie byłoby nurtującej każde powstanie tendencji rewolucyjnej, możliwości rozwinięcia się powstań w burżuazyjno-demokratyczną rewolucję i wówczas nie miałyby te powstania takiego znaczenia, jakie istotnie posiadały. Właśnie dlatego że Polska ciągle stała przed możliwością burżuazyjno-demokratycznej rewolucji — a więc drogi amerykańskiej — że pierwiastki tego wciąż dojrzewały — właśnie dlatego taka treść społeczna mogła napełnić walki narodowo-wyzwoleńcze. Natomiast w owym końcu XVIII wieku nasze elementy reakcyjne liberalno-szlacheckie tęskniły do drogi angielskiej, drogi gwałtownej pierwotnej akumulacji z wyrzuceniem chłopów z ziemi, drogi, którą chętnie przeforsowałyby te elementy w czasie Księstwa Warszawskiego.

W wieku XVIII program zaszczepiania kapitalizmu na gruncie feudalnej własności nie jest jeszcze programem drogi pruskiej. Jednak w warunkach powszechnego panowania feudalizmu nawet takie elementy kapitalizmu we wsi feudalnej stwarzały grunt ekonomiczny, z którego mogły wyrosnąć rozmaite typy kapitalizmu, rozmaite drogi rozwoju. Droga pruska w Lenińskim rozumieniu hamuje rozwój pierwiastków rewolucji, utrudnia jej dojrzewanie. Pierwocyny kapitalizmu w XVIII wieku — to ówczesny ferment ekonomiczny, to zjawiska początkowe, to dopiero dalekie podglebie historyczne procesów późniejszych, podglebie z którego wszystko jeszcze mogło się rozwinąć: i burżuazyjno-demokratyczna rewolucja, i droga pruska, która rzeczywiście przeważała w końcu XIX wieku. To jest bardzo istotny problem dla całej perspektywy historycznej tego okresu.

MARIAN MAŁOWIST

Jako nie specjalista chciałem zadać parę pytań referentowi. Chodzi mi przede wszystkim o to, że referat prof. Kuli nie wyjaśnił jednej istotnej sprawy, mianowicie dlaczego w drugiej połowie XVIII wieku rozpoczyna się u nas ożywiony ruch w kierunku zakładania manufaktur magnackich. Dlaczego właśnie wtedy, a nie w jakimś innym okresie. Oczywiście, że tłumaczenie tego spadkiem wartości renty gruntowej jest słuszne, ale to jeszcze nie wyjaśnia sprawy do dna. Mam wrażenie, że trzeba tu wziąć inny jeszcze moment pod uwagę, mianowicie sprawę ostatecznego załamania się polskiego handlu zbożowego. Przecież stwierdzamy w tym okresie częściowe wypieranie polskiego zboża z rynków zagranicznych. Poza tym, w związku ze sprawą zagarnięcia przez Prusy dostępu do morza, mamy do czynienia z szykanami i obciążeniem tego eksportu opłatami na rzecz Prus, jak to wskazał Wilder. A jeżeli chodzi o rynek wewnętrzny, to przy słabej urbanizacji